

Rawa Mazowiecka. Słoneczny patrol po rawsku

data aktualizacji: 2020.07.16 autor: Włodzimierz Szczepański



(fot. Włodzimierz Szczepański)

Nie jak Mitchowi Buchannonowi i ratownikom z kultowego serialu, im na szyjach nie uwiesza się grono wielbicieli. Nie muszą też walczyć z rekinem jak Martin Brody. Nie mniej często dyżur nad zalewem bywa stresujący. Tu „drapieżnikami” są pijani plażowicze. Rawscy ratownicy opowiadają nam o sobie i swojej pracy.

Za przystani nad rawskim zalewem wylania się łódź ratowników. Sternik wykonuje gwałtowny zwrot i po chwili cumują przy pomoście. Wrócili z patrolu.

- Zbiornik jest może mały, ale wymaga ciągłego nadzoru i uwagi. Brzegi są niebezpieczne, bo regulowane, śliskie. W tym roku już interweniowaliśmy, bo dziewczyna rozcięła sobie poważnie palec. Nigdy nie wiadomo, co się może zdarzyć - mówi Piotr Kucharski.

Jest nie tylko ratownikiem, ale też kierownikiem hali Tatar rawskiego OSiR-u.

Na pomoście siedzi wysoki szczupły ratownik. To Maksim Anzin, który pochodzi z Charkowa. W

ubiegłym roku zrobił kurs ratownika. Na pytanie, czy ma dość wysokie kwalifikacje pływackie, można usłyszeć zaskakującą odpowiedź.

- Przez 20 lat, do 2018 roku, byłem w ukraińskiej kadrze narodowej w triathlonie - mówi z uśmiechem.

W Rawie Mazowieckiej znalazł drugi dom. Chce tutaj zostać i prowadzić zajęcia pływackie dla dzieci, może też niepełnosprawnych.

Ofiarami wody byli też rowerzyści...

- Miejscem szczególnie niebezpiecznym jest zaporą czołowa. Młodzi rowerzyści wyjeżdżali z parku. Teraz są tam barierki, dwa lata temu wyciągaliśmy człowieka, którego trudno było już zidentyfikować. Prawdopodobnie pośliznął się, uderzył głową o beton. Wpadł nieprzytomny do wody - opowiada.

Piotr Kucharski zaskakuje stażem pracy, jako ratownik. Szczupła wysportowana sylwetka nie zdradza wieku.

- Jestem czynnym lekkoatletą w kategorii masters. Dużo pływam i jestem też instruktorem pływania - opowiada.

Z Wodny Ochotniczym Pogotowiem Ratunkowym związany od ponad 20 lat.

- Zaczynałem może późno jak na ratownika, bo w wieku 18 lat. Wtedy można było zostać ratownikiem od 14 lat. Moją macierzystą jednostką był augustowski WOPR, a potem trafiłem tutaj - wspomina.



Dziś w patrolu towarzyszy mu Kamil Luchowski

- Jestem strażakiem ochotnikiem. Chciałem się sprawdzić. Połączyć pasję z pomaganiem. Do WOPR-u trafił w 2016 roku niemal natychmiast po kursie - mówi Luchowski.

Przyznaje, że czasem zirytowany zachowaniem ludzi nad wodą, zwłaszcza lekceważenie poleceń ratowników. To ćwiczenie z asertywności szczególnie dla młodszych wiekiem ratowników, takich zastaliśmy na plaży.

- Jestem tutaj drugi sezon. Już wiem, jak mówić, aby polecenia były słuchane - tłumaczy Filip Ryłski.

Ma zaledwie 19 lat, ale przyznaje, że od dawna marzył, aby zostać ratownikiem. Najpierw został młodszym ratownikiem.

- Już w dzieciństwie tutaj przychodziłem. Marzyłem, by pracować tak, ja oni - tłumaczy.



Na plaży pojawiają się dwie młode dziewczyny

W kultowym serialu o ratownikach, strzegący bezpieczeństwa na plaży wzbudzali uwagę kobiet, czy też tak jest na rawskich piaskach?

- No, nie zauważyłem - Filip się śmieje i dodaje: - Chociaż swoją dziewczynę poznałem tutaj.

Natomiast Michał Kępa jeszcze nie wie, czy po studiach wróci do rodzinnego miasta. Jest studentem Politechniki Łódzkiej, w tym roku jedyną formą wakacji będzie czuwanie nad bezpieczeństwem kąpiących.

- Chcę trochę dorobić, ale to jest fajna praca. Ratownictwo to jest pasja. Jeśli ktoś przyszedł dla pieniędzy, to będzie się męczył - zapewnia.

Ratownicy zawsze świętują koniec sezonu. Zgodnie twierdzą, że to nie jest fetowanie.

- Kiedy kończy się sezon, to może czujemy zmęczenie. Ja pracuję cztery weekendy pod rząd plus do tego praca zawodowa - opowiada Piotr Kucharski.

- Ale to szybko mija - wtrąca Kamil Luchowski.

- Faktycznie. Gdy przychodzą jesienne słoty, to zaraz pojawia się tęsknota za nowym sezonem – przyznaje Kucharski.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/36265-rawa-mazowiecka-sloneczny-patrol-po-rawsku>